OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2 CHOJNICE, dnia 26-go kwietnia 1925 r. Nr. 15

Kobieta dawniej a dziś.

Prawda, kobiety matki dawniej wychowywały dzieci, pielęgnowały chorych w domu zajmowały się gospodarstwem, szyły, zaglądały do kantoru, biura, oficyn, bardzo słabo do tych zajęć przygotowane, tradycją nie zawsze uprawnioną tylko się kierując.

Teraz kształcić się zaczynają dla chleba, wycho wują dzieci obce, pielęgnują chorych dla zarobku, zapełniają warsztaty krawieckie całymi zastępami — a chociaż to czynią z największem poświęceniem i dość często z zamiłowaniem — niestety zaczyna im grozić strata dla nich, strata dla społeczeństwa — strata własnego domu.

Wedle sprawozdań szkół gospodarczych dla kobiet, doświadczenia robione z praktycznem przygotowaniem uczennic, dochodzą do rozpaczliwych wniosków. U wielkiej ilości dziewcząt i kobiet, znajduje się rozpaczliwa nieświadomość nieraz najprostszych zadań gospodarstwa domowego, nie już szycia, robótek lub innych mniej lub więcej zbytecznych zajęć, ale sprzątania, prania, utrzymania bielizny, gotowania potraw w jakikolwiek możliwy sposób dla niewybrednego smaku.

Z pewnym lekceważeniem w literaturze i w życiu, spoglądano zbyt długo na kobietę zadomowioną, która pończochy robiła, dzieci kołysała, w kuchni i spiżarni, w szafach z bielizną i stokroć naprawianą bielizną dla dorastającego pokolenia lepiej się roznawała, niż w szumnych, co pięciolecie zmiennych kierunkach sztuki.

Ale w tej kobiecie niedostatecznie przygotowanej pod względem wiedzy naogół, a w szczególności nieobytej z umiejętnością wyzyskania zdobyczy techniki, zharmonizowane były wszystkie cnoty społeczne i rodzinne; w tej kobiecie była niestworzona siła, która ostała się wobec gromów i zaburzeń zarówno, i trwać i przeżyć umiała w tysiącznych przykrościach życia.

Kobiecie tej, z małemi tylko wyjątkami przypada głównie prowadzenie gospodarstwa domowego.

Porządek taki był szeroko zakreślony, obejmował gospodarstwo ściśle i dbałość o zdrowie rodziny i wychowanie dzieci. Dziś warunki ekonomiczne wprost zmuszają kobietę do szukania samej środków na gospodarstwo. Dawniej środków dostarczał mąż, brat, ojciec — a kobieta żyła celem właściwym, dziś w gonitwie narzuconej jej środkami traci z oczu cel — albo utracić go gotowa.

Kobiety specjalizują się jak mężczyźni: są szwaczkami, modniarkami, fryzjerkami, urzędniczkami biurowemi, bonami, guwernantkami, nauczycielkami — a w ostatniej chwili, doktorami medycyny, chemji, filozofji ścisłej, nawet prawa.

Nikt ruchu kobiecego dążącego do wykształcenia wstrzymywać nie będzie, a nawet szczerem i należytem witać go uznaniem i najlepszymi na przyszłość wierzeniami. Ale pod jednym warunkiem — kobiecie nie wolno wyjść ze sfery jej najwłaściwszej!

Pogadanki o przyrodzie.

Znajomość życia roślin i ich różnych własności jest bardzo ludziom potrzebna i dla tego, że wyzwala ich z przesądów, zabobonów, strachów, szkodliwej wiary w gusła. Kto choć trochę ma pojęcie o naturze, ten nie radzi się „mądrych" i znachorów, nie trwoni pieniędzy i nie szkodzi zdrowiu w ten sposób, bo nie będzie szukał rozwiązania zagadki w zabobonach i gusłach. Natomiast każdy, kto pozna choć nieco tylko dokładniej cuda przyrody, utwierdzi się we wierze w mądrość Stwórcy. W całej naturze panuje ład, porządek i celowść, budowa najdrobniejszej roślinki zdradza mądrość Tego, ktory ją zbudował. Wszystkie ciała niebieskie obracają się według mądrych praw Jego.

Widząc to rozum ludzki dochodzi do przekonania, że jest jakaś wyższa istota myśląca, która cały świat urządziła, podług mądrze urządzonego planu. Jeden z najdoskonalszych znawców natury, Newton, pochylał kornie głowę, gdy ktoś wymawiał imię Boga, którego on, obeznany z prawami natury, czcił głęboko jako twórcę.

O tem, że obcowanie z naturą jest miłą rozrywką, że odświeża umysł i serce, a ciału zdrowia i rzeźkości przysparza o tem wie każdy, kto, choć raz w życiu był na przechadzce i wrócił z pękiem traw i kwiatów do domu. Wiedzą o tem dzieci. Cały rok cieszą się na lato.

Droga, czereśniami, czy jabłoniami wysadzona, daje owoc. Aleja z lip i kasztanów daje cień i cieszy oko swym pięknym wyglądem. Topole ochronią budynki gospodarcze od wiatrów, każde drzewo to przyjaciel człowieka. Więc też po stanie drzew, w jakimś kraju poznać można, czy zamieszkują go ludzie ucywilizowani, tj. pracowici, dbajacy o pożytek i piękno, i rozmiłowani w przyrodzie, czy też na wpół dzicy. W Czechach — nie ma dróg, ani szos, ani domów, ktoreby nie były obsadzone drzewami owocowemi. Ale też tam drzewa szanują!

W Szwecji najpiękniejsze sady stoją wolno, nieogrodzone. Nikt nie otacza płotem swego sadu, bo nie potrzeba. Nikomu nie przyjdzie na myśl rwać jabłka z cudzego ogrodu, albo niszczyć cudze drzewka. Widać tam w ludziach poszanowanie nietylko dla przyrody, ale dla cudzej własności.

Dla czego u nas nie panuje taki zwyczaj. Jak często się zdarza, że dzieci gdy przechodzą obok płotu to widząc jaki ładny kwiat, pokryjomu go sobie ściagną. Jak to nieładnie gdy po parkach, lub innych ogrodach miejskich trawa i kwiaty są niemiłosiernie

tratowane przez nóżki dziecięce, [które nie współczują z kwiatami.

Trzeba zawsze pamiętać, że każdy kwiatek, chociaż najmniejszy rośnie z woli Boga, zatem pozwolić mu kwitnąć, bo tem przyczynia się do upiększenia miasta i własnego ogrodu.

Teraz, gdy wiosna już jest z nami, dzieci powinny się zabrać do swego ogródka, wyczyścić go porządnie, skopać, i pielęgnować, by wydał plon, co będzie kompletną zapłatą za poniesione wysiłki.

Przy Matki grobie.

To w tym ciemnym, zimnym grobie
Leżysz moja Matko miła!
Sercem jestem wciąż przy Tobie,
Boś klejnotem moim była.

Tyś mnie w bólach życie dała,
Własną krwia żeś mnie żywiła,
Tyś mnie dobrze wychowała,
Poznać Boga nauczyła.

Nie mam już pocieszycielki,
Dawno martwe drogie usta;
Żal mnie dręczy bardzo wielki,
Dziś tu ziemia dla mnie pusta.

Dokąd tylko zwrócę kroki,
Wszędzie jeden zawsze stoję.
Smutek ściska mnie głęboki;
Nawet cienia już się boję.

Róży pączek się rozwinie
Bardzo wcześnie na Twym grobie —
Wiem, że kochasz mnie jedynie,
Kwiatkiem dajesz znak o Sobie.

Kolor kwiatka i woń jego
Toć wyrosły z serca Twego —
Krople na nim, to Twe łzy,
Jakie z grobu dajesz mi

Ignacy Ostrowski — Czersk.

Dziwactwa mody.

Możnaby powiedziec, że moda jest w świecie kobiecym — a zresztą i nietylko kobiecym partją, która podobnie jak partje polityczne, ma zarówno gorących wielbicieli, całą duszą oddanych, jak i za żartych wrogów, gotowych przeciw niej walczyć do upadlego. Przeciwnicy mody uważają się zazwyczaj za coś wyższego od jej niewolników, a stosowanie sie do nowych form zewnętrznego wyglądu człowieka za płytkość, głupotę, a nawet dziwactwo. Nie zastanawiają się jednak na tem, że partja przeciwna ma swoich dziwaków i to jeszcze większych.

Wyobraźmy sobie damę z włosami wysoko na głowie upiętemi, w kapeluszu na samym czubku fryzury, przepiętym ogromną szpilką. Pod szyją wysoki sztywny kołnierzyk, w pasie mocne wzięcie, spódnica sięga do ziemi i wlecze się za idącą. Strój taki obowiązywał za czasów młodości owej damy i właścicielka jego uważa, że ubierając się w ten sposób i ciesząc — czyni się młodszą.

Ale nie ma racji. Ubiór niemodny odbiera jej wdzięk, jaki może jeszcze posiada i postarza ją o lat kilkanaście. Poza tem upór w trzymaniu się dawnej mody jest takiem samem dziwactwem, jak ślepe naśladowanie każdej, choćby najbrzydszej nowości, dziwactwem, jeszcze częściej niż tamto śmiech wzbudzającem.

Uprzedzeniem też nazwać można twierdzenia, że dana moda jest bezwzględnie brzydka lub piękna. Oczywiście, bywały w historji stroju damskiego style, które mają dziś niezaprzeczony urok. Ale niewiadomo, ile za ich panowania pojawiło się typów cudacznych, brzydkich i śmiesznych, a że surowi mentorzy potępiali je zarówno, jak dzisiejsi — to pewne.

Z każdej mody wybrać należy formy, odpowiadające, nietylko własnemu gustowi, ale przedewszystkiem własnej postaci, tuszy, wzrostowi, barwie włosów i cery. I przyznać też można, że każda moda przynosi szereg dziwactw nieestetyczyych, które śmiało odrzucić można bez szkody dla ogólnie modnej sylwetki.

Czy naprzykład piękne są modne dziś kwiaty we wszystkich istniejących kolorach, rozłożone sztywnie, jak gwiazdy dokoła główki kapelusza, albo też ronda, powycinane w rozmaite geometryczne formy? Czy mogą się podobać pstre bukieciki i inne drobiazgi, przypinane do żakietów, a wyglądajce, jako zabawki dziecinne, lub jako sprzedawane na odpustach kwiatki do chłopskich kapeluszy? Uroku też nie dodaje damie kołnierz, zwisający w kształcie ręcznika i przypięty do pasa, lub długa peleryna z falą fałdów, zmarszczonych dokoła szyji, jak nastroszone pióra egzotycznego ptaka.

A jednak da się wybrać z dzisiejszej mody wiele kształtów pięknych, harmonijnych, które trafnie dostosowane uczynią sylwetkę kobiecą zgrabną, elegancką i powabną.

Krakowianka.

Jestem krakowianka,
Mam spódniczkę po kolanka,
I gorsecik haftowany
Cudnie jako zwymyślany.

Mam koszulkę, korankami
Obszywaną ze ząbkami,
I korale na mej szyi
Z śrybnym jagnuśkiem Maryi.

Com kupiła „se“ w Krakowie
Jaka była najmodniejsa
Krakowianka najgodniejsa.

We dwuch moich zaś warkocach
Wstąska cudna a „seroka„
Która u nich wciąż trzepię się
Bo ją za mną wietrzyk niesie.

Mam buciki na gotowe,
Semek mi je zrobił nowe,
Bo robota jego pewna,
Stąpam se w nich jak królewna!

Mam chusteckę malusieńką
W mojej ręce bielusińką
Zebem ocki ocierała,
Jak bem cego zapłakała...

Jestem sobie krakowianka,
Krakowiaka mam kochanka,
Co go kocha jak „najscersi“
Serce moje w lewej piersi.

Gdzie kobiety mają więcej prawa, niż mężczyźni.

Między pewnymi szczepami na wyspie Sumatrze, która leży na oceanie Indyjskim panuje dotąd matrjarchalny system, to znaczy, że nie mężczyźni odgrywają w rodzinie główną rolę, lecz kobiety.

U tych to szczepów kobiety cieszą się o wiele większemi prawami, aniżeli przedstawiciele płci brzyd-

klej; żony posiadają więcej osobistej wolności, aniżeli ich mężowie.

Nic niema w tem dziwnego, skoro się zauważy, iż prawodawcami są tutaj kobiety; one ustanawiają prawa i one baczą, by te prawa były jak najsumienniej wypełniane i przestrzegane. Kobieta więc jest tutaj panią wszystkiego, mężczyzna tymczasem odgrywa bardziej podrzędną rolę, coś w rodzaju sługi lub najemnika. Cokolwiek ona powie, jakikolwiek wyda rozkaz, musi być spełniony przez mężczyznę, który nigdy nie odważy się zaoponować lub poddać jej rozkazu krytyce.

Śmiało rzec można, że mężczyźni nie mają żadnych praw. Nie mają oni prawie żadnego głosu w ustanawianiu praw, w ich egzekutywie, w sprawach rządzenia wioskami, rodzinami Cieszy się mężczyzna jeszcze jako takiemi prawawami, o ile jest w stanie kawalerskim. Skoro jednak ożeni się, traci te resztki praw, a jego żona staje się władczynią nietylko jego osoby, ale i jego całego majątku, i wszelkiej jego własności prywatnej.

Nietylko to, jak kobiety u nas tracą swe rodowe nazwisko i przybierają nazwisko mężowskie, tak samo i u tych szczepów mężczyźni stają się własnością kobiet, przybierają rodowe nazwisko żon.

Panuje tam wielożeństwo Często się zdarza, iż nieszczęśliwy małżonek posiada pięć lub sześć żon, a więc pięć i sześć nazwisk. Ponieważ kobiety są przyzwyczajone, widzieć mężczyzn przy pracy domowej, można sobie wyobrazić jak szaloną ma pracę nieszczęśliwy mąż tylu naraz niewiast. Niema on nawet dość czasu na spanie, tylko chodzi od jednego do drugiego domu i spełnia najniższe i najcięższe prace.

Żony, jak wogóle wszystkie kobiety, najczęściej przesiadują po za domem, obradując, sprawując różne interesa, pełniąc urzędy itp. Biedny małżonek zmuszony przeto zająć się gospodarstwem domowem, a więc czyszczeniem domu, gotowaniem, praniem i przyrządzaniem odzieży dla swoich żon i dzieci.

Nawet w czasie ceremonji ślubnej i wesela pan młody jest uważany raczej za dekorację i rzecz podrzędną, aniżeli za osobę, mającą przynajmniej równe znaczenie ze swą oblubienicą. W czasie wesela, pan młody przez ośm dni nie może pokazać się w obiiczu weselników. Zmuszony jest on siedzieć w domu i oczekiwać na przybycie poślubionej małżonki, która po upływie tygodnia idzie po niego, aby go zabrać do swego domu, jako swoją własność.

Wiosna.

Już okwitł wonny bez,
Już gną się listki róż,
Jutrznianych pełne łez —
Dzieweczko... Wiosna już!...

Dzieweczko, dłoń mi daj,
Szczebiotem ptaszkom wtórz;
Na dworze pachnie maj,
W ogródku wiosna już...

We włosy kwiatek rzuć,
Sukienkę białą włóż —
Do spółki z ptaszkiem nuć:
Już wiosna... wiosna już...

Oczęta jasne zwróć
Na bujne fale zbóż —
Do spółki z ludem nuć:
Już wiosna... wiosna już...

Dłoń w dłoń... u skroni skroń
O wiośnie śpiewkę kończ;
Twarzyczką ku mnie skłoń,
Z ustami usta złącz,
U szyi zapleć dłoń,
I myśli nasze splącz...

I myśli nasze splącz
W błękitną pieśń bez słów,
Do spółki z ptaszkiem kończ:
Znów wiosna... wiosna znów!

Historja pocałunków.

Wszystko już było. W Rzymie, na początku roku zeszłego, zakazano publicznego całowania się, że względu na wywołane w ten sposób rzekomo publicznego zgorszenia. Względy higjeniczne skłoniły już Cezara Tyberjusza przed dziewiętnastoma wiekami do wydania zarządzeń przeciw pocałunkom. Stało się to na długo przedtem, zanim chemik Reiff z Pittsburgha zdołał wyhodować bakcyla pocałunku Obecnie Rosja sowiecka poczuła nagle strach przed pocałunkiem i wydała odpowiedni zakaz.

A zatem minęły te piękne dni, kiedy Erazm z Rotterdamu, który żył od roku 1466 go do 1536 go, pisał do swego przyjaciela: „W Anglji istnieje zwyczaj, którego nie można dość gorąco zalecać. Gdziekolwiek się zjawisz, przez wszystkich jesteś przyjmowany pocałunkiem; jeżeli udajesz się w podróż, to żegnają cię pocałunkiem; wracasz z podróży do domu, wymieniasz pocałunki. Zaiste, dokąd się tylko zwrócisz, wszędzie istnieją tylko pocałunki.“ Pisał on to w tych pięknych czasach, kiedy to tancerz, prowadząc piękną damę do tańca, mógł od niej żądać zgodnie ze zwyczajem, pocałunku. Był także zwyczaj, że w okresie czasu między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem można było całować każdą kobietę i każdą napotkaną pannę. Dopiero Cromwell i surowi purytanie położyli kres temu zwyczajowi i nałożyli na wszystkie pocałunki tak ciężkie kary, iż nawet zakochana para rzadko odważyła się na wymianę całusów, skoro tylko ktoś trzeci mógłby być ich świadkiem.

Przygoda angielskiego następcy tronu.

Nawet następca tronu angielskiego przekonał się w sposób dla siebie przykry, że nie zawsze pocałunek wychodzi na dobre. Tym następcą tronu był późniejszy król Wilhelm IV, który w czasie swej podróży po Kanadzie ukradł całusa żonie golibrody, który go golił!

„Opowiedz swoim siostrom“, rzekł wówczas następca tronu do owej niewiasty, „że syn króla Anglji dał żonie amerykańskiego golibrody królewskiego całusa!“

Zaledwie zdołał te słowa wypowiedzieć, jak oto wściekły golibroda, który był dobrym sportowcem, dał swemu wysokiemu gościowi tak potężny cios nogą poniżej pleców, że przyszły król angielski znalazł się nagle na ulicy, słysząc jednocześnie słowa amerykańskiego golibrody:

„Opowiedz swoim ziomkom, że golibroda amerykański dał synowi króla angielskiego królewskiego kopniaka!

Kroniki opowiadaja o salomonowym wyroku pewnego rosyjskiego rabina. Do rabina tego zgłosił się młody mężczyzna i skarżył się, że zcstał pocałowany wbrew swojej woli przez młodą pokojówkę.

Pomiędzy rabinem a nim wywiązał się następujący djalog:

„Dała ci tylko jednego całusa?“ zagadnął rabin.

„Oczywiście tylko jednego, gdyż zaraz zacząłem się bronić, wobec czego musiała zrezygnować z dalszych całusów."

„Czy pokojówka ta była piękna?"

„Właśnie dlatego, że była piękna, proszę o karę. Była tak piękną, że już byłem bliski chęci zrezygnowania z obrony."

„A zatem dobrze. Zjedz za karę dwie wiązki siana".

Podczas gdy „grzesznik" spoglądał na rabina, zbliżyła się jego żona i rzekła:

„W takim razie powinieneś ukarać także pokojówkę."

„To zbyteczne," odrzekł mądry rabin. „Ona już jest dość ukaraną za to, iż pocałowała osła."

A czemżeś ty dla mnie, wiosko?

A czemżeś ty dla mnie wiosko,
Czemże ja tobie —
Że tak lecę do cię z troską
O każdej dobie
Myślami,
O każdej dobie?

Że tak lecę, a spoglądam
Ku czarnej roli,
Że cię pragnę, a pożądam
Jak własnej doli,
Zbawienia,
Jak własnej doli?

A czemżeście dla mnie chaty,
Wy progi niskie,
Że mi wasze znoje, straty,
Tak sercu bliskie,
Siostrzane,
Tak sercu bliskie?

Czemże ja wam zasłużyłem,
Pola a niwy,
Że mi przy was życie miłem,
Dzionek szczęśliwy,
Złocony,
Dzionek szczęśliwy?

Co wy macie do mnie, drzewa,
Wy polne grusze —
Że gdy wietrzyk wam śpiewa,
Ja łzami prószę
By rosą,
Ja łzami prószę?

A czyście mi co zadałz,
Chaty a wioski?
A toć wrócę do was cały,
U białej brzoski
Zalegnę,
U białej brzoski!

Toć nie zginę na tym świecie,
Powrócę cały;
Toć mię prochem znów weźmiecie,
Jakieście dały,
Zrodziły,
Na życie dały!

Jak prędko.

Jak prędko, prędko, życie goni,
Zdyszane, naprzód przez ten świat;
Oto mi zegar już dziś dzwoni,
Pół wieku przyszłych życia lat...
Przegrałem w mojej życia roli,
Pierwszy i drugi, trzeci akt.
Zacząłem czwarty, smutnej doli,
Co go zakończy śmierci fakt...
Me nerwy, mieśnie już się nużą,
Więdnieje serce, dusza, mózg,
Myśli się czarne kłębią, chmurzą,
Grzmi w nich śmiertelny gromu druzg.
O jakże prędko, prędko skoro,
Trzy akty życia, przeszły mi!
Ostatni czwarty, jak niesporo,
Wlecze przesmutne nocy dni!...

Tak kocham Ojczyznę.

Wszystko co było, jest i co będzie,
Przed wieki, dzisiaj, za lat tysiące,
W mojej Ojczyźnie Polskiej Macierzy:
Kocham, szanuję zawsze i wszędzie
Całą mą duszą, sercem gorącem,
Jej przeszłość, przyszłość do mnie należy.

Mym sercem, duszą pełną miłości
Życiem jak długie jego istnienie
Ciałem, którem Jej ziemię użyznię;
W całe przeszłości Jej i przyszłości
Każdym mej duszy i serca drgnieniem
Kocham się w drogiej mojej Ojczyźnie.

Figliki.

Stary kawaler dopiero po ożenku rozumie ile stracił niepotrzebnie, żyjąc w pojedynkę.

* * *

Kobieta nigdy nie będzie martwić się tem, czego nie wie, ale za to sąsiadki robią to ze zdwojoną energją.

* * *

Ach, jakżeż dziwny byłby świat cały
Gdyby dziewczęta nóżek nie miały!
Gdyby o samym były kadłubie — —
A ja dziewczynek nóżki tak lubię!

* *

Gdy kobieta zacznie śledzić każdy ruch mężczyzny, dowód to najlepszy, że albo zaczyna go kochać, lub nienawidzieć.

Rozmaitości.

Wróżka przepowiedziała śmierć Eberta. W Monachjum mieszka niejaka pani Elżbieta Eberinowa, uprawiająca gorliwie przepowiadanie z gwiazd.

Pani ta, jak donoszą dzienniki monachijskie, otrzymawszy przed rokiem daty, tyczące się życia prezydenta Rzeszy niemieckiej, Eberta, opracowała na ich podstawie bieg dalszego życia prezydenta, ogłoszony następnie w pismach.

W opisie tym zwolenniczka astrologji wskazała dzień 28 lutego 1925 r., jako dzień krytyczny dla prezydenta, zaznaczając, że jeżeli prezydent dzień ten przeżyje to będzie mu się jeszcze długo dobrze powodziło.

I właśnie 28 lutego 1925 r. prezydent Ebert umarł. A zatem przepowiednia pani Eberinowej okazał się dokładną.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego", w Chojnicach.